

Co do dzielności i upodobania  
 Wszystkiemu temu niebios zaradzą,  
 Obdarzon hojnie wyboru zaszczytem,  
 Będzie Esteńskim zwał się Hippolitem.

Co w obfitości swej przyrodzenie,  
 Szczęśliwym losem dla ludzi udziela,  
 To iemu nadda i na podziwienie  
 W nim zbierze iednym, co daie dla wielu,  
 A na tym większe daru dopełnienie  
 Zdarzy w nim nauk prawego czciciela;  
 Lecz się już daley nie będzie zaciekał,  
 Nad to by długo Orland na nas czekał.

Tak rzekł przywodzca; szli zatym do woli  
 Upatrywając owe stanowiska,  
 Szczęsny spoczynek po życia niedoli  
 W tym gdy się rzeczom przypatruie zbliśka,  
 Obaczył Astolf pod cieniem topoli  
 Źródło, z którego mętna woda pryska,  
 A na brzeg starzec wzięte na ramiona  
 Znosił pisane na kartach imiona.

Postać okropna, smutna, wynędzniała  
 Którą patrzącym na się okazywał,  
 Sędziwość nader wielką oznaczała  
 Jednak się krzepił, na siłę zdobywał.  
 Liczba kart była co ie wioził niemiała,  
 Wszystkie w swym płaszczu mieścił i ukrywał  
 Zdrój zwano Lete, on gdy go zakluczał  
 Stosy co znosił w wody jego wrzucił.